

# PAMIĘCI CZESŁAWA MIŁOSZA

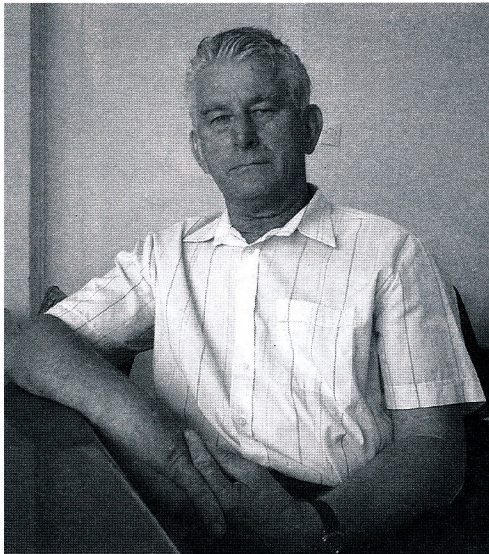
**CZESŁAW MIŁOSZ, wielki polski poeta, prozaik, laureat Nagrody Nobla zmarł 14 sierpnia w wieku 93 lat. W latach młodości przypadających na okres międzywojenny poeta spędzał wakacje w należącym do kuzynek matki dworku w Krasnogrudzie. Tam, nad brzegiem jeziora Hołny powstały pierwsze wiersze Miłosza, według badaczy jego twórczości – zapowiadające dalszą wybitną drogę poetycką.**

**O związkach swojej rodziny z ówczesnymi mieszkańcami Krasnogrudy i noblistą wspomina Piotr Dapkiewicz (fot.) z Żegar.**

– Związek mojej rodziny z dworem brał się może stąd, że gospodarstwo Dapkiewiczów w Żegarach było przed wojną jednym z najlepszych, tym bardziej, że dziadek był pszczelarzem, a Kunatowie, następnie Lipscy, mieli pasiekę a nie było jej komu doglądać. Dziadek był tam wzywany, kiedy pszczoły się roiły, kiedy było miodobranie. Mam dwa jego zdjęcia zrobione z panią Lipską.

W międzyczasie przyjeżdżał tam kuzyn Miłosz, obecnie nie żyjący, i zdarzyło się, że odwiedził on nas. Poznał się z moim ojcem. Stało się to może nie tyle przez pszczoły, ale przez wodę. Krasnogruda nigdy nie miała wykopanej dobrej studni, zresztą do dziś tak jest. I oni tą wodę brali od nas, nie wiem nawet w jaki sposób ją dowozili. Od 1926 roku w naszym gospodarstwie istniała studnia o bardzo dobrej wodzie.

Zawsze sądziłem, że mój ojciec Kazimierz był jednoroczny z Czesławem, ale teraz okazuje się, że był trzy lata starszy. Ich przyjaźń tak przetrwała, że Miłosz nie zapomniał nawet w czasie okupacji, chociaż się nie widzieli, moi zostali wysiedleni do Niemiec, on też wiele przeżyć miał.



Pamiętam jako dziecko, że siostry Kunatówny (Gabriela, po mężu Lipska i Janina, prowadziły we dworze pensjonat, w którym bywał ich kuzyn Czesław – przyp. M.K.) właścicielki Krasnogrudy, to był 1946 rok, one zatrzymały się u nas. Skąd one wróciły? Chyba z Gdańska. Przyjechały do Krasnogrudy, ale wiadomo, że jak była polityka nienawiści do panów, to pracownicy bali się i nawet nie mieli warunków przetrzymać je. Więc przez dwa, trzy tygodnie te panie u nas mieszkały. Mama dała im pokoik i dwa łóżka.

Wiele lat później Andrzej, on jest młodszy od Czesława, on przyjeżdżał, ale tylko incognito, jeszcze przed Czesławem. Oni jakby się obawiali, bo to było za Polski Ludowej. Wiedzieliśmy, że przyjeżdża zawsze po miód, jak lato przychodziło. Kupował w Wilkalisów w Dusznicy. Odwiedzał niektórych pracowników dworu Krasnogruda, Czeropskich zwłaszcza, bo to takie trzy rodziny były Czeropskich, synowie woźnicy, który powoził przed wojną. A przyjeżdżając zamieszkiwał w Ogrodnikach.

My o tym wiedzieliśmy, i jak już ogłosili Czesława noblistą i wyszedł ten film „Dolina Issy”, ja może pierwszy z okolicy pojechałem do Suwałk obejrzeć go, wiedziałem, że jest dobrze pokazane, choć tej książki nie czytałem. Ciągłe moja mama wspominała o tych Miłoszach.

Kiedy Czesław po raz drugi był na Litwie, po tym, jak wręczali mu honorowe obywatelstwo Litwy, to był 1992 rok, słuchałem w radio

o jego spotkaniu z pracownikami dworu w rejonie kiejdańskim, tego, w którym się urodził. Najdłużej trwała rozmowa Miłosza ze starą służącą, nie pamiętam jak się nazywała. Jej matka przekazała przed śmiercią – ja nie doczekam, bo takie okropne czasy, ale jak spotkasz kogoś z rodu Miłoszów – pamiętaj, wycaluj go. No i ta staruszka chwyciła tego Czesława i jego brata Andrzeja i serdecznie wycalowała.

6 czerwca 1992 roku – mam wpisane w kronice rodzinnej, po południu przyjechał samochód z „Pogranicza” i wysiadł z niego noblista Czesław, którego znałem z telewizji i jego brat – Andrzej. Oni mnie pozdrowili po litewsku, ja do nich też po litewsku, a oni mówią – nie, my tylko z dzieciństwa pamiętamy. Chcemy odwiedzić Kazimierza. Powiedziałem, że niestety, już nie żyje, zmarł w latach 50-tych. Przedstawiłem się jako pozostałość po Dapkiewiczach.

Był z nimi Czesława Miłosza syn, wyższy od ojca, on prosił – opowiedz to, co pamiętasz, prosił pokazać byłe własności majątku Krasnogruda. Ja ich zaprowadziłem na najwyższą górę w kolonii, za jeziorem Gaładuś rozciągają się

takie lasy, teraz nazywają się żegarskie, ale mój dziadek je nazywał i zachowało się w zapisach – krasnogrudzkie, bo to była ich własność.

Obaj bracia zachwycali się, a syn pyta: czy tu można zrobić jakiś biznes? Pytam: a o jakim pan myśli? On na to: ja produkuję komputery. Porównałem wtedy dwa podejścia do wspomnień – ojca i syna. Akurat była pora obiadu i żona na szybko przygotowała wiejski obiad, pamiętam, że były bliny litewskie na liściach kapuścianych. Nie wiem, czy przesadzali, czy naprawdę im smakowały, ale bardzo je chwalili.

Wciąż wracali do swoich wspomnień, do stryja, którego pochowali w Paryżu, Oskara Miłosza, znanego z historii Litwy, bo był pierwszym ministrem kultury odrodzonej Litwy, przed wojną. Andrzej rozpytywał brata, jak ten grób jest zachowany, czy łatwo go znaleźć. Mnie to bardzo interesowało. Oskar Miłosz był też pisarzem, został wyklęty z rodziny, bo pojął za żonę dziewczynę narodowości żydowskiej, wtedy były takie czasy.

I takie to było nasze miłe spotkanie. Tego dnia na pewno nie pojechali oglądać dworu, bo brat mówił, że tam wszystko jest zniszczone, lepiej zapamiętać to, co było kiedyś.

Takie mam związane z Miłoszem wspomnienia. Smutne, ale z tym piękne, że taką osobę poznałem. Czy Miłosz był Polakiem, czy Litwinem? Giedrojć kiedyś powiedział, że jest ostatnim obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Miłosz to samo.

Wysłuchała: Monika Karpowicz



Dwór w Krasnogrudzie (marzec 2004)